Nr. 124. Kraków, Sobota dnia 2 Czerwca 1888 r Rok II

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 7½ rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie zł.	12	Kwartalnie .	3
Półrocznie .	6	Miesięcznie .	1

Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	15 złr.
Półrocznie	7·50 „
Kwartalnie	3·75 „
Miesięcznie	1·25 „
W Niemczech miesięcznie	2·20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. Jagiellońska l. 7. parter. Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza, tamże.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Eugenjusza b. i Erazma b. m.
Jutro: Klotyldy król. i Pauli.
Pojutrze: Saturniny i Floryana bisk.
Jutro wschód słońca o godz. 3·55, zachód 8·01. Długość dnia godz. 16·6. Dzień 145 w roku.

Kalendarz historyczny polski: 2 czerwca 1624 Urodzenie Jana Sobieskiego. — 3 czerwca 1605 r. śmierć Jana Zamojskiego, kanclerza-hetmana.

Nabożeństwa.

Dziś: w kościele św. Anny nabożeństwo dziękczynne w 300-letnią rocznicę istnienia gimnazyum św. Anny o godzinie 9 rano.

Przewodnik.

Dziś w teatrze: Pierwsze przedstawienie operetki lwowskiej: „Nanon", operetka w 3 aktach Genéego.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie (po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno - przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

O szkołach realnych.

Do szkół realnych w Galicyi uczęszcza bardzo mało uczniów. Z tego powodu zamieniono już szkoły realne w Jarosławiu i Stryju na gimnazya. W Krakowie bywa w siódmej klasie szkoły realnej zaledwie kilkunastu uczniów; tego roku zdawało w tejże szkole dnia 28-go 29-go i 30-go maja popis dojrzałości tylko czternastu uczniów zwyczajnych i dwu tak zwanych eksternistów. Dlaczego się to dzieje? — Wszyscy rodzice marzą o tem, żeby synowie ich byli ministrami, namiestnikami, biskupami, adwokatami, lekarzami itp. posyłają ich do gimnazyum a nie starają się, aby uczęszczali do szkół realnych i potem byli zdolnymi kupcami i przemysłowcami, rzemieślnikami, rolnikami, leśniczymi. A przecież w szkole realnej lepsze jest przygotowanie do tych zawodów, niż w gimnazyum; uczą bowiem w niej obszerniej i dokładniej fizyki i chemii, geometryi, algiebry, i jeszcze rysunków i pomiarów. To wszystko ułatwia naukę w szkołach rolniczych i górniczych, handlowych i jest bardzo przydatne w zakładach fabrycznych, finansowych, prawie w każdem rzemiośle, szczególnie w stolarstwie, ślusarstwie, krawiectwie. Uczniowie szkół realnych mieliby potem prędzej dobry kawałek chleba, niż studenci uniwersyteccy, którzy muszą pracować bezpłatnie po kilka lat jako auskultanci sądowi albo aplikanci szkół średnich, albo zniewoleni są być nędznie płatnymi suplentami i dyurnistami. Za to mielibyśmy zdolniejszych przemysłowców i rzemieślników, a przemysł i rzemiosła rozwinęłyby się prędzej i lepiej. Rozwoju tego życzymy sobie wszyscy, ale nie dążymy do niego stósownymi środkami. Rzemieślnik, kupiec nie zachęca syna do swego lub podobnego zawodu. Syn obierając sobie zawód ojcowski mógłby się lepiej wyuczyć od ojca, niż od obcego kupca kupiectwa, a od majstra rzemiosła i prowadziłby potem z większą łatwością dalej przy ojcu, albo po nim sklep lub warsztat, a nawet założyłby nowy: — albowiem miałby gotowe, przez ojca wyrobione stosunki i potrzebny kredyt. A tak teraz udają się do rzemiosł i przemysłu dzieci biednych rodziców, albo sieroty i chcą bez nauki i pieniężnego zapasu być kupcami, majstrami, a do tego zaraz mieć rodzinę. W takich okolicznościach, uciekając się zwykle do lichwiarskiego kredytu wiodą nędzny żywot, a nareszcie upadają. Zdaje się im, że są panami i dlatego żyją tylko jakiś czas lekkomyślnie i bez najmniejszego rachunku, a tymczasem są istnymi wyrobnikami, niewolnikami lichwiarzy, białymi murzynami. Prócz tego nie mając po największej części prawdziwego wyobrażenia o pracy i pracowitości, o słowności i oszczędności, tudzież o dokładności wyrobu, narażają jeszcze częstokroć na bezowocną stratę ludzi łatwowiernych i dobrodusznych, którzy im przychodzą z materyalną pomocą.

Nakoniec potrzeba nadmienić, że od kandydatów na urzędników pocztowych wymagane jest świadectwo dojrzałości ze szkół średnich. Otóż uczeń szkoły realnej ukończywszy siedm klas może mieć stanowisko w urzędzie pocztowym o jeden rok prędzej; niż uczeń gimnazyalny, który uczęszcza ośm lat do szkoły.

Niechże więcej uczniów uczęszcza do szkół realnych i udaje się do przemysłu i rzemiosł, a będzie im i krajowi lepiej!

Meeting w Marsylii.

W niedzielę ubiegłą odbył się w Marsylii »meeting francusko-włoski,« urządzony przez zwolenników przymierza ludów łacińskich, a w szczególności przymierza Francyi z Włochami.

Nie mamy dotychczas sprawozdania z obrad mityngu. Jednak i te skąpe wiadomości, jakie nadeszły, wystarczają do zdania sobie sprawy z jego doniosłości politycznej. Pokazuje się przytem, że ta ostatnia jest w danym razie bardzo małą, lub nawet zgoła żadną.

Przedewszystkiem zwraca uwagę okoliczność, że mityng był urządzony przez żywioły, hałaśliwe wprawdzie, lecz nieposiadające istotnego wpływu. Ze strony francuskiej inicyatywę wzięło stowarzyszenie »akcyi republikańskiej,« złożone z najskrajniejszych radykalistów; na ich głos odezwało się kilka bardzo podrzędnych osób politycznych, w liczbie których jednym z pierwszych i jednym z wybitniejszych był komunista, Feliks Pyat, niedawno obrany posłem w departamencie Ujść Rodanu. Ze strony włoskiej przybyli w niewielkiej liczbie członkowie skrajnej opozycyi w parlamencie i prasie, których charakteryzuje nietyle nieprzyjaźń przeciw dzisiejszym gabinetowi i jego polityce, ile—republikanizm. Do Marsylii udali się z Włoch socyaliści i republikanie. Przyjęto ich jako przedstawicieli »demokracyi włoskiej,» co było oczywiście niemałym zaszczytem. Odwdzięczając się za niego, przybysze, stanąwszy na gruncie marsylskim, zaczęli wydawać zaraz grzmiące okrzyki: »Niech żyje Rzeczpospolita powszechna!« które znowu na Francuzach robły jak najlepsze wrażenie.

Już tych kilka faktów pozwala zoryentować się, z czem mamy tutaj do czynienia. Zwracano niejednokrotnie uwagę, że polityka Włoch względem Francyi nie cieszy się zupełnego uznaniem narodu włoskiego. Kiedy zapowiadano zjazd marsylski, można było mniemać, że urośnie on do znaczenia poważnej demonstracyi przeciw gabinetowi Crispi'ego. Jeźli dwa narody, wbrew rozterce rządów, wyciągają ku sobie dłonie, nie jest to okoliczność małoważna. Pokazało się jednak obecnie, że w Marsylii nie było »dwóch narodów.» I, gdyby przymierze francusko-włoskie nie miało naprawdę zwolenników w innych sferach królestwa włoskiego prócz tych, jakie wzięły udział w mityngu, znaczyłoby to, że widoki urzeczywistnienia się go w mniej więcej odległej przyszłości są znacznie mniejsze, niż nawet można było przypuszczać.

Jest to zwłaszcza dla takiego przymierza jak najgorszą wróżbą, że na czele głos cieli jego we Włoszech stanęli republikanie. W ten sposób bowiem przymierze z Francyą wiąże się z myślą obalenia monarchii, przez co nie może się stawać sympatycznem ani dla dynastyi, ani dla narodu, który, zawdzięczając domowi sabaudzkiemu odrodzenie polityczne, jest do niego szczerze przywiązany. To właśnie, że tylko żywioły republikańskie we Włoszech garną się do przymierza z Francyą, świadczy, jak prąd ten jest słabym za Alpami. Mityng w Marsylii z tego uważany stanowiska, skompromitował raczej, niż wzmocnił ideę, pod której hasłem był zwołany. Wykazał bowiem nietylko małą jej popularność na dziś, ale i małe widoki na jutro.

Zbytecznem byłoby dodawać, że forma obecnych stosunków Włoch i Francyi wyrobiła się powoli, w następstwie całego szeregu wydarzeń politycznych. Że Francuzi są z niej niekontenci, i że chętnie zgodziliby się na zawarcie przymierza, jest powszechnie wiadomem. Osobom wybitnym z Paryża nie wypadało jechać na mityng i narzucać się niejako z przyjaźnią. Włochom, przeciwnie, żadne względy tego rodzaju nie stawały na przeszkodzie. To też, do do nich mityng w Marsylii powinien był posłużyć za miarę siły lub słabości obecnie kierujących Włochami prądów politycznych. Wszystko zdaje się wskazywać, że dowiódł on raczej drugiej niż pierwszej.

ZIEMIE POLSKIE.

W sprawie układów donosi: „Corr. de l'Est" „Rokowania między Kurją a gabinetem petersburskim przybierają dobry obrót. P. Izwolski oświadczył w tych dniach, że mu się powiedzie, równie jak p. Buteniewowi przed trzema laty, przyprowadzić do skutku ugodę z Watykanem. W kołach duchownych żywią nadzieję, że będzie można wyminąć drażliwe kwestye i nadać rzeczy zwrot szczęśliwy."

Z Ukrainy piszą: „Mianowanie hr. Ignatjewa, przez cara, prezesem komitetu urządzającego obchód 900 letniej rocznicy przyjęcia przez Ruś chrześcijaństwa, nasuwa uwagę, że ten urzędowy organizator obchodu, w niemałym stopniu przyczynił się do prześladowania Rusi.

W roku 1881 zostawszy ministrem spraw wewnętrznych, uzyskał on pozwolenie od cara na rozesłanie do gubernatorów okólnika, którym niejako ujął w ramy systemu, prześladowanie języka maloruskiego. Właściwie ów okólnik Ignatjewa był tylko powtórzeniem, z małemi zmianami, „przepisów ograniczających używanie języka małoruskiego w imperium", opracowanych przez ad hoc komisyę w r. 1876. W skład tej komisyi wówczas wchodzili: Timaszew, minister spraw wewnętrznych, Potapow, szef żandarmów, Dymitr Tołstoj, min. oświaty i Józefowicz, małorusin perekińczyk, tajny radca.

Przepisy te, niesłychanie surowe, faktycznie zabraniały używania zupełnego języka małoruskiego w druku, a nawet po części i w mowie, zakazując odczytów i przedstawień teatralnych w języku małoruskim. Obserwowanie ich jednak, zależało po części od woli gubernatora lub naczelnika powiatu, to też zdarzało się, iż w jednem mieście nie dozwolono np. drukować w języku małoruskim broszury „o cholerze", gdy w drugiem pozwalano drukować: „o dyfteryi". Pod koniec nawet panowania Aleksandra II, za ministerstwa Loris-Melikowa, przepisów tych mało przestrzegano i małoruskość cieszyła się pewną tolerancyą.

Nieśmiertelny

13) ALFONSA DAUDET.

(Ciąg dalszy.)

Wracałem na obiad do hotelu, mocno zasmucony, osowiały jakiś, jak to sama rozumieć możesz, gdy w tem na ulicy d'Orsay, wzdłuż Sekwany się ciągnącej, nieopodal ruin Izby obrachunkowej, dziś zielenią okrytych, natknąłem się na jakiegoś dużego chłopa, sobą cały chodnik zajmującego i tak roztargnionego, że nie widział co się w koło niego dzieje.

— Freydet! — zawołał ów chłop, potrącony przezemnie.

— Védrine! — wykrzyknąłem.

Nie zapomniałeś zapewne mego przyjaciela rzeźbiarza, który wówczas, gdy pracował w Mousseaux przy pałacu, spędził jedno popołudnie w Clos-Jallanges ze swoją młodą i milutką żoneczką. Nie zmenił się wcale... może tylko koło skroni kilka mu się włosów zasrebrzyło trochę. Prowadził on za rękę to piękne dziecko, którego palące oczy tak ci się bardzo podobały i szedł z głową podniesioną, drugą ręką gestykulując powolnie i szeroko, z miną wspaniałą i spojrzeniem wszystko dokoła ogarniającem. Wracali właśnie ze spaceru z Pól Elizejskich. Nieco za ojcem i synem ciągnęła pani Védrinowa, popychając przed sobą mały wózek, w którym śmiała się mała córeczka, urodzona już po ich podróży do Turenji.

— W ten sposób ona ma troje dzieci, licząc w tem i mnie — rzekł Védrine, wskazując na żonę i to jest istotna prawda. W spojrzeniu, jakiem ogarnia swego męża piękna ta kobieta, tak wiele jest spokojnego i czułego macierzyństwa, jak w oczach Madonny flamandzkiej w zachwycie przed synem swoim i Bogiem swoim. Rozmawialiśmy długo, stojąc oparci o parapet bulwaru. Dobrze mi było z nimi tak pogadać chwilkę..... Poczciwi ludzie!.... Oto widzisz, dziwny człowiek ten Védrine!... Jak on sobie drwi z powodzenia z tryumfów, z publiki i z Akademji!... Tak skoligacony, jak on nim jest, kuzyn Loisillonów, bliski krewny barona Huchenard — gdyby tylko zechciał odrobiną wody ostrość swego wina — czyli odrobiną giętkości karku ostrość swego usposobienia niezależnego — złagodzić, miałby natychmiast mnóstwo zamówień, wieńce laurowe akademji, medale sypnęłyby się na niego jak grad, jutro zostałby członkiem instytutu. Ale nic go nie kusi, nic nie pociąga, nawet żądza sławy.

— Cóż to jest sława?!.. — mówił mi kiedyś. — Dwa, czy trzy razy jej kosztowałem... Więc co to jest takiego!... Słuchaj, zdarzy ci się czasem, że paląc cygaro przez nieuwagę odwrotnym końcem w usta je włożysz. Otóż widzisz, to jest sława!... dobre cygaro ogniem i popiołem między wargi włożone!... — Ależ mój drogi, jeśli nie pracujesz ani dla sławy, ani dla pieniędzy...

— O!... pieniądze: marność, marność!...

— No, tak, znam twoją wzgardę dla podłej mamony... Ale powiedz, dla czegóż więc tak się mordujesz, dla czego te wysiłki?...

— Dla siebie samego, dla mojej własnej rozkoszy, dla zadowolenia tej potrzeby tworzenia, wyrażenia myśli mojej własnej.

Widocznem jest, że ten na odludnej wyspie nie przestałby tworzyć. To jest prawdziwy artysta, nigdy nie dosyć zadowolony, ciekawy każdej nowej postaci i formy, w przerwach w pracy swojej, szukający zaspokojenia swego upodobania do do rzeczy niebywałych w innych materjach, w innych pierwiastkach. Bawił się już ceramiką, tworzył emalje wspaniałe... Wiesz, te przepyszne mozajki w zbrojowni w pałacu Mousseaux, to jego dzieło. Potem, gdy dokona tego, czego pragnie, gdy trudności przezwycięży, bierze się do czego innego. Jego marzeniem teraz jest spróbować malarstwa, i jak tylko kończy swojego rycerza, tę wielką statuę z bronzu, która ma zdobić grób Rosenów. ma zamiar — jak mówi — „wziąść się do oleju!". A żona jego potakuje zawsze, z nim razem goni pod obłoki wszystkie jego ułudy, prawdziwa żona artysty, cicha, uwielbiająca, usuwająca od najstarszego dziecka swego to wszystko, co by ranić mogło jego rozmarzony umysł, lub w drodze jego po gwiazdach, nogi mu kaleczyć. Żona, kochana Herminjo moja, na którą patrząc żenić się chce człowiekowi. Tak, gdybym poznał jej podobną, przywiózłbym ją do Clos-Jallanges i jestem pewny, żebyś ją pokochała; ale nie przerażaj się, takie kobiety, jak pani Védrinowa, rzadko się trafiają i my żyć będziemy dalej, tak jak dotychczas we dwoje, aż do końca.

C. d. n.

Po wydaniu jednak okólnika Ignatjewa, aż do tej pory trwa bez przerwy prześladowanie, a do jakiego stopnia ono jest posunięte, dość będzie przytoczyć ograniczenia, jakim małoruskość obecnie podlega.

1) Nie wolno drukować w Rosyi w języku małoruskim książek treści religijnej, popularno-naukowej i pedagogicznych, oraz wogóle wszelkich podręczników naukowych. 2) Nie wolno przywozić do Rosyi, drukowanych za granicą w języku małoruskim wszelkich książek, bez osobnego za każdą razą pozwolenia głównego zarządu prasy w Petersburgu. 3) Nie wolno miewać żadnych odczytów ani wykładów w języku małoruskim. 4) Dokumenta historyczne, słowniki, pamiętniki, utwory belletrystyczne, a również i tekst śpiewów w nutach, mogą być drukowane tylko wyjątkowo i tylko za zezwoleniem Głównego Zarządu prasy w Petersburgu w języku małoruskim, jednak wyłącznie tylko czcionkami rosyjskiemi. 5) Przedstawienia sztuk teatralnych małoruskich dozwolone są tylko pod warunkiem, że równocześnie odegraną zostanie sztuka w języku rosyjskim i za osobnem pozwoleniem cenzury petersburskiej, a następnie właściwego naczelnika władzy. Istnienie trup dramatycznych wyłącznie małoruskich jest niedozwolone, a również miasta Kijów i Charków zostają wyłączone od wszelkich przedstawień małoruskich.

Jeżeli do powyższych ograniczeń dodamy jeszcze znaną samowolę czynowników, w pojmowaniu „ducha" rozporządzeń, to los Rusinów pod berłem carskiem wcale się nie okaże do pozazdroszczenia. Cenzorowie poprawiają ortografię wyrazów małoruskich, zmieniają wyrazy małoruskie na rosyjskie, a nawet całe zwroty zastępują rosyjskimi. Zdarza się również, iż to co dozwolił drukować cenzor, gubernator następnie nie dozwala, stało się to np. z tłomaczeniem „Iliady", której tym sposobem tylko pierwsza pieśń wyjść mogła z druku.

Początki prześladowania języka małoruskiego datują się od r. 1863, w którym to czasie synod petersburski, jako cenzura duchowna, zakazał drukowania ksiąg religijnych w języku małoruskim, oraz ministerstwo spraw wewnętrznych zabroniło wydawnictwa książek małoruskich, treści popularno-naukowej i pedagogicznych".

Poznań 30 maja. Reprezentacya miejska, postanowiła udekorować miasto z okazyi przybycia cesarzewicza Wilhelma dnia 18 czerwca na uroczystość odsłonięcia pomnika. postawionego kosztem funduszów prowincyonalnych na pamiątkę poległych w r. 1870 — 71 żołnierzy. Obywatelstwo polskie, miejskie i wiejskie weźmie udział w przyjęciu tak samo jak za bytności cesarzowej. Miasto wysyła także zaproszenie do pary cesarskiej.

W tych dniach komitet tutejszy, zajmujący się wysyłaniem dzieci polskich na kolonie wakacyjne, otrzymał od komitetu centralnego dla powodzian w Berlinie 1.000 marek z przyrzeczeniem drugiego tysiąca. Stało się to z impulsu samej cesarzowej, która, przybywszy niedawno na posiedzenie tegoż komitetu centralnego, zwróciła uwagę, aby pamiętano o dzieciach powodzian w Poznaniu i innych miastach, dotkniętych katastrofą zalewu.

Według ogłoszonego właśnie spisu ludności z r. 1886 liczy W Ks. Poznańskie 1,715.618 głów; liczba tedy ludności podniosła się od r. 1880 zaledwie o 12 tysięcy dusz. Jak prawie we wszystkich dzielnicach pruskich, tak i w naszej prowincyi przeważa płeć żeńska, mamy bowiem 880.660 kobiet a 825.958 mężczyzn. Dość charakterystycznym jest stosunek ludności żydowskiej do ogółu mieszkańców; gdy cyfra żydów gdzie indziej wzrasta ciągle i to w sposób gwałtowny, u nas wręcz jest przeciwnie. W roku 1846 było ich tu jeszcze przeszło 81 tysięcy, w roku 1880 już tylko około 57 tysięcy, a podczas ostatniego spisu zaledwie 50 tysięcy, chociaż przy naturalnym rozwoju ludności powinnibyśmy mieć tutaj obecnie przeszło 100.000 izraelitów. Gdzież się więc podzieli? Oto marzeniem każdego żyda jest zebrać tyle kapitału, aby módz przenieść się do Berlina i dla tego też w metropolii niemieckiej liczba izraelitów wzmaga się ciągle. W r. 1816 było ich tam tylko 4.000, w r. 1856 około 8.000, r. 1880 już 54 tysięcy, a w roku 1885 przeszło 64 tysięcy.

Z pow. Tomaszowskiego piszą: „Temi dniami mieszkańcy Oszczowskiej parafii, położonej tuż przy granicy Galicyi pragnęli obchodzić 50-letni jubileusz kapłaństwa ks. Antoniego Bzowskiego proboszcza w Oszczowie, majątku p. Tomisława Rozwadowskiego, posła na Sejm galicyjski. Ksiądz Antoni Bzowski, wyświęcony został dnia 27 maja 1838 roku, a od lat 45 jest proboszczem w parafii Oszczowskiej. Ludność przygotowała się do możliwie uroczystego uczczenia tego obchodu, a kapłan wniósł do władzy prośbę o pozwolenie. Po długich oczekiwaniach nadeszła wreszcie z powiatu (Tomaszów) długo zwlekana odpowiedź na podania księdza Bzowskiego. Odpowiedź brzmiała szorstko, kategorycznie odmowna. Zakazano jakichkolwiek uroczystości, nawet ceremonii kościelnej, zakazano dziekanowi, a nawet księdzu najbliższemu sąsiadowi, aby do jubilata przybył z pomocą w nabożeństwie.

Zdwojoną straż postawiono przy kościele; pomimo tego, napływ ludu był ogromny; z obywateli okolicznych, tylko najbliżsi parafianie złożyli jubilatowi hołd swój, życzenia i skromne pamiątkowe dary. Ciężko bardzo leży na nas i gniecie żelazna a samowolna ręka djejateli obrusjenja i prawosławia."

Polacy w Paryżu. Dzienniki paryskie donoszą: Montmorency przedstawiało w dniu 21 b. m. niezwykle ożywioną fizyognomię. Oprócz licznej publiczności, zwabionej piękną pogodą, zebrało się tam około 500 Polaków, aby uczcić pamięć generała Kniaziewicza i polskiego poety Niemcewicza, których zwłoki znajdują się w tamtejszym kościele, oraz pięćdziesięciu współziomków, pochowanych na cmentarzu w Montmorency. Polskiej kolonii przewodniczyli członkowie Towarzystwa historycznego, założonego przez Niemcewicza. Książę Władysław Czartoryski, który powrócił cierpiący z Algieru, nie mógł z powodu osłabienia wziąć udziału w uroczystości. Mszę św. odprawił ks. Lacroix a kazanie wygłosił O. Władysław Witkowski, przełożony misyi polskiej.

Emigracya. Z okolic Przasnysza donoszą „Kur. Warsz.," iż wśród Kurpiów objawił się silny ruch emigracyjny. Po stu ludzi dziennie przedziera się przez granicę pruską, wprawdzie dotąd przeważnie żydów, nie brak jednak między nimi i miejscowego żywiołu. Kurpie za byle co zastawiają gospodarstwa swoje lub je sprzedają, gromadząc tym sposobem fundusze na drogę. Przyczyną emigracyi, zdaje się, jest bieda, wynikła skutkiem zamknięcia granicy pruskiej.

SPRAWY KRAJOWE

i kronika prowincjonalna.

Wystawa przeglądowa w Przeworsku. Dzięki zabiegom i staraniom ordynata na Przeworsku ks. Andrzeja Lubomirskiego doszła do skutku w tem mieście pierwsza powiatowa wystawa przeglądowa bydła, koni, oraz przemysłu domowego.

Dnia 26 b. m. po odbytem w tamtejszym kościele farnym nabożeństwie, otworzył książę prezes o godz. 10½ z rana owę wystawę piękną przemową, którą zakończył okrzykiem na cześć monarchy. Na uroczystość otwarcia przybył p. Namiestnik, Stefan i Andrzej Zamoyscy, Władysław Koziebrodzki, delegat centralnego Towarzystwa gospodarczego we Lwowie, pp. Augustynowicz Bolesław, Jan Brajer i Adam Konopka, marszałkowie rad powiatowych Józef Kellerman i Adam Jędrzejowicz, c. k. starosta rzeszowski p. Adam Fedorowicz i łańcucki p. Juliusz Kleeberg, liczni właściciele dóbr ziemskich itd.

Po akcie otwarcia książę prezes oprowadził swych gości po wystawie, która przedstawiała się świetnie. Bydła włościańskiego było około 200 sztuk, a w tej liczbie sporo pięknych okazów. Oprócz tego były reprezentowane stajnie przeworska i łańcucka z holendrami, jakoteż bydło nizinne państwa Łastawieckich z Lipnika. Urzejowice p. Turnaua dostarczyły kilka pięknych sztuk, nadzwyczaj starannie pielęgnowanych. Nadto była stajnia zarodowa p. Stefana Zamoyskiego z Wysocką i p. Józefa Kellermana z Żuklina. Koni włościańskich bardzo ładnych było okazów 156. Z dworskich zaś najpiękniej reprezentowały się konie z dóbr przeworskich, zwłaszcza rasy ardeńskiej, a także konie półkrwi arabskiej z Nowosielec chowu p. Leonarda Dąbrowskiego znanego z prowadzenia racjonalnej gospodarki w folwarkach, jego administracyi powierzonych.

Źrebięta z białobockiego i podzameckiego folwarków także bardzo się podobały. Drób był nadzwyczaj słabo obesłany, zaledwie kilka gatunków kur i 4 gatunki kaczek. Jeden z włościan przeworskich przedstawił hodowle szarych królików w kilku okazach.

Ksiądz Kudła z Kańczugi wystawił zbiór dokumentów cechowych z Przeworska i Kańczugi bardzo cennych, bo z XIV jeszcze wieku tj. z czasu kiedy miasta te słynęły na całą Polskę z wyrobów tkackich.

Narzędzia gospodarcze własnego wyrobu były następujące na wystawie: Mechanik Kamecki z Kańczugi wystawił młocarnię, kierat, sieczkarnię i pługi własnego wyrobu. Karol Jurkiewicz przedstawił własnego pomysłu żarna trybowe. Mucha, stolarz z Przeworska, zrobił bardzo praktyczną, własnego pomysłu maszynę do szatkowania kapusty. Piotrowski, stelmach i Luśniak, kowal, wystawili bardzo mocny a jednak lekki wózek.

Przemysł domowy był przez małe miasteczko Kańczugę daleko lepiej reprezentowany, aniżeli przez sam Przeworsk.

Wyroby szkoły koronkarskiej w Kańczudze były bardzo liczne; na uwagę zasługiwała koronkowa chusteczka, wykonana podług wzoru brukselskiego, wachlarz biały, oprawny w kość słoniową, (nabyty przez JE. p. Zaleskiego), koronki na wzór starych koronek z XVI. wieku „Riticello," koronki czeskie, weneckie. idryańskie, kościelne, jakoteż koronki „Rulier." Kierowniczka tej szkoły pani baronowa Czechowiczowa dostała zamówienia z Anglji na swe wyroby.

Gorczyński z Kańczugi przedstawił wyroby stolarskie, rzeźbione, zwłaszcza na uwagę zasługiwały dwa czarne rzeźbione biórka i ramki w stylu „Roccoco."

Hampel Alojzy z Kańczugi nadesłał komplet serów w 12-tu gatunkach. Zbyt tych serów w Galicji jest bardzo słaby; przeważnie eksportuje on je do Węgier, Czech i Bukowiny.

Swistek Marceli z Kańczugi okazał kożuchy ładne i pokupne.

Szkoła koronkarska w Przeworsku, zostająca pod zarządem Sióstr Miłosierdzia, wystawiła piękne koronki niciane do bielizny kościelnej.

Bieniek z Przeworska dał okazy sera szwajcarskiego, własnego wyrobu.

Swistalski Władysław z Przeworska wystawił leki własnego wyrobu przeciw chorobom zwierzęcym.

Ejzykiewicz — piękne wyroby piłeczkowe.

Rarogiewicz — stolarstwo z rzeźbą. Widzieliśmy piękną rzeźbioną toaletę z wykładaną płytą i bardzo ładną statuą, rzeźbioną z drzewa a imitującą bronz. Przedstawia ona Kościuszkę.

Szmuc z Wysoki wystawił płótna surowe, trwałe i równo robione, oraz chodniki na podłogę.

Olbrycht z Markowy dał piękny wyrób cienkich i kolorowych płócien.

Towarzystwa tkackie z Korczyna, Błażowa i Kossowa nadesłały swe wyroby tkackie, znane w kraju.

Bassak Jakób i Wiech z Rakszawy okazali wyroby wełniane na płaszcze, znane z trwałości i taniości, oraz wyrób chodników i koców na konie.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie wystawiło postronki, sieci, pasy i tp. Na uwagę zasługują gurty na konie i dla straży ochotniczej, trwałe i bardzo tanie.

Darowska Barbara z Krakowa wystawiła dwa ornaty z bardzo pięknym haftem.

Na uwagę zasługiwały jeszcze kosze Gackiego, chłopa, podług wzorów jarosławskiej szkoły, jednakże tańsze i z większym smakiem wykończone, aniżeli kosze z jarosławskiej szkoły koszykarskiej, która wystawiła przeważnie tylko kosze podróżne i ręczne,

Klin Jan z Grodziska, samouk rzeźbiarz, nadesłał ramy do fotografji, jakoteż łyżki i widelce do sałaty.

Angielski, garncarz z Jarosławia, wystawił kafle i piece. Kolorowe kafle są nawet czysto wykończone, za to białe jeszcze nierówne.

Strawa z Tuczap okazał krzesła dębowe i stół. Rzeczy te są ciężko wykończone, za to jego roboty powozik z koszem plecionym jest bardzo gustowny i lekki.

Dnia 27 w niedzielę odbyło się wobec JE. Marji hr. Potockiej i księżnej Andrzejowej Lubomirskiej, hr. Benedyktowej Tyszkiewiczowej i wielu innych w głównym pawilonie zebranych pań, rozdawanie nagród poprzedzone krótką przemową do wystawców, wypowiedzianą przez p. Jana Brajera.

Rozdano 30 medali rządowych, z tych 15 srebrnych a 15 bronzowych z polskim napisem „Nagroda państwowa dla zasług rolniczych" i 150 dyplomów honorowych. Oprócz tego rozdał książe Andrzej Lubomirski wielką ilość nagród pieniężnych po 25 zł., 20 zł., 15 i 10 zł., jak również premje w złocie po 4, 3, 2, 1 dukatów. Z nagrodzonych na wzmiankę zasługują włościanie z Tywoni powiatu jarosławskiego, którzy za wskazówką agronoma pana Fromla z Pawłosiowa potrafili stan swego inwentarza polepszyć w ten sposób, że za okazy z tej gminy otrzymali do 20 nagród.

Włościanie: Krupa z Przeworska, Kogut z Mokrejstrony i Babiarz z Przeworska zostali za bydło i konie nagrodzeni.

Pierwsze nagrody za bydło otrzymali:

1. Jan Kut z Markowy za krowy dyplom honorowy i 15 zł.
2. Jakób Oberman z Białobok za krowę dyplom honorowy i 15 zł.
3. Błażej Kowal z Tywoni za jałówkę dyplom honorowy i 15 zł.

Za konie:

1. Ignacy Fornal za klacz medal srebrny, dyplom i 20 zł.
2. Nalepa z Pawłosiowa za klacz medal srebrny, dyplom i 15 zł.
3. Misiąg Michał za klacz medal srebrny i dyplom i 15 zł.

Następnie odbyło się losowanie loterji fantowej, na którą bilety w ilości 4000 zostały wszystkie rozsprzedane przez księżnę Lubomirską i pannę Dembowską. Wygranę stanowiło: bydło, konie i narzędzia gospodarcze.

Dnia 27 maja zwiedziło wystawę blisko 5000 włościan. Daje to miarę jak się nasz lud takiemi wystawami interesuje i przeto jak one są pożyteczne. To też, powtarzam, szczerze uznanie należy się księciu Lubomirskiemu za urządzenie tej wystawy.

W Wieliczce w nadchodzącą niedzielę 3 czerwca, odbędzie się przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Odegrane zostaną: „Po drodze" (Gawalewicza) i „Łobzowianie" (Anczyca).

Dobra Łuczanowice z przyległościami, leżące nieopodal Krakowa, nabyli od księcia Teano Sermonetta pp. Władysław i Stanisław Mycielscy, synowie śp. Feliksa Mycielskiego. Dobra te były przez kilka wieków własnością Wielowiejskich; przed 40 laty nabył je hr. Leon Rzewuski i przekazał testamentem swemu siostrzeńcowi księciu Teano. — W Łuczanowicach znajdują się groby kalwińskie Wielowiejskich i Dębickich.

KRONIKA.

Na korzyść ubogich chorych, zostających pod opieką Siostr Miłosierdzia, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, 3 czerwca, w Parku Krakowskim wielki koncert w połączeniu z różnemi zabawami dla dzieci. Początek o godz. 4 po południu. O 5 tombola; wieczorem ognie sztuczne. Przystępna cena biletów wejścia i biletów tombolowych (20 cnt.), wpłynąć winna na materyalny rezultat zabawy, której celem otarcie łez nieszczęśliwym.

Festyn »Sokoła«. Dziś urządza towarzystwo gimn. „Sokół" festyn, z którego dochód przeznaczony jest na budowę sali. W skład nader urozmaiconego programu wchodzą: koncert muzyki wojskowej, produkcye chóru Sokołów, produkcje gimnastyczne wykonane przez członków Towarzystwa, i ognie sztuczne. Na zakończenie turniej djabelski (nowa produkcya pyrotechniczna). Salwy armatnie o g. 4tej zawiadomią, iż festyn odbędzie się. Sądzimy, iż publiczność nasza tłumnie pospieszy na ten festyn, chcąc dać dowód, iż chce popierać byt tak pożytecznego towarzystwa.

We środę 6 maja odbędzie się w Parku Krakowskim wielki festyn na dochód Towarzystwa Bratniej pomocy uczniów Uniw. Jagiell.

Deputacya do Matejki. Dziś o godz. 10 deputacya złożona z przedstawicieli obywateli i akademików wręczy adres mistrowi.

Ślub. Dziś o godzinie 10 rano odbędzie się w katedrze na Wawelu ślub artysty teatru p. Siemaszki z p. Wandą Sierpińską artystką teatru.

Zmarli: Ś. p. Zofia z Dembych Żukowska, żona profesora seminaryum nauczycielskiego, przeżywszy lat 31.

Właściciele realności położonych ponad łożyskiem Rudawy, tak przy ul. Łobzowskiej jak i Garbarskiej oraz na Piasku wnieśli do Rady miasta zbiorową petycyę, o jaknajspieszniejsze uregulowanie łożyska Rudawy i skierowanie tegoż wzdłuż wału kolejowego po stronie zewnętrznej, ku głównemu łożyskowi na Błoniach.

Składy drzewa rozlokowane obecnie bez żadnego ograniczenia po wszystkich stronach miasta, mogłyby się kiedyś stać przyczyną groźnego pożaru, tem więcej że i ilość drzewa w tych składach umieszczana nie ulegała dotąd żadnej kontroli. Wskutek tego widział się Magistrat spowodowanym wypracować nową instrukcyę, której zasadniczą myślą jest 1) aby składy drzewa były najwyżej 200 m. od płynącej wody oddalone, 2) aby najbliższe domy murowane były odległe na 8, a budynki drewniane na 16 metry 3) aby stosy drzewa nie miały wysokości ponad 3 metr. 4) aby w porze nocnej czuwał przy każdym składzie stróż; 5) aby każdy skład miał swój aparat telegrafu pożarnego, a w końcu aby w każdym składzie znajdowała się studnia i parę konewek pod ręką.

Na wystawę hygieniczną do Lwowa gmina m. Krakowa prześle również wszystek materyał zebrany przez tutejszą komisyę sanitarną, który w roku zeszłym znajdował się już na podobnej wystawie w Warszawie.

Podrożenie wyrobów tytoniowych. Od dnia wczorajszego zdrożały wyroby tytoniowe w następującym stosunku: cygara 2, 3, 6, 6½, 7½ centowe o pół centa; cygara 4, 5, 8 centowe o jednego centa; tytoń, którego ćwierć funta kosztowało 1 złr. 55 ct., kosztuje odtąd 1 złr. 90; tytoń 1 złr. 5 zdrożał o 9 ct.; tytoń o cenie 53 ct. zdrożał o 10 ct.; 27 centowy kosztuje teraz 31 ct.; 32 centowy — 36 ct. 22 centowy — 24 ct.; 11 centowy 13 ct. Inne gatunki cygar i tytoniu utrzymane zostały w cenie dotychczasowej, podobnież jak papierosy i... tabaka.

Pociągi spacerowe. We wszystkich większych miastach naszej monarchii, zaprowadzone są w lecie pociągi spacerowe, kursujące w dnie świąteczne po znacznie zniżonych cenach do poblizkich miejscowości, i umożliwiające w ten sposób biedniejszej klasie ludności, użycie świeżego powietrza w miłej ustroni chociaż przez parę godzin. Życzyćby sobie należało, aby i u nas Dyrekcye kolei zastanowiły się nad tą kwestyą — i jeżeli już nie osobowe pociągi — to przynajmniej karty powrotne, o znacznie zniżonych cenach — dla dni świątecznych zaprowadziły. Znajduje się bowiem wiele miejscowości w pobliżu Krakowa — połączonych obecnie linią kolejową jak np. Krzeszowice, Wieliczka, Kalwarya Wadowice, Sucha — do którychby bardzo chętnie w każdy dzień świąteczny niejedna rodzina udaćby się chciała, gdyby jéj od tego nie odstraszały względy oszczędnościowe. Spodziewamy się, że koléj uwzględniając słuszne życzenia mieszkańców Krakowa zajmie się tą sprawą wkrótce...

Kolonie wakacyjne. Nowo wybrany Komitet Towarzystwa kolonij wakacyjnych ukonstytuował się wybierając prezesem p. Edwarda Wojnarowicza, wiceprezesem prof. dra Stanisława Domańskiego, sekretarzem doc. dra Kazimierza Grabowskiego a podskarbim p. Henryka Müldnera.

Operetka lwowska przybyła wczoraj do Krakowa w liczniejszym niż po inne lata składzie, cyfra bowiem przybyłych wynosi sto kilkanaście osób. Oprócz zeszłorocznego personalu przybyli obecnie pp. Skalscy oraz p. Zmajerowa, ubył natomiast tenor p. Karpiński, który przed miesiącem wyjechał dla kontynuowania studyów do wiedeńskiego konserwatoryum. Reżyserem operetki jest p. Tadeusz Skalski ulubieniec krakowskiej publiczności. Z nowości nieobjętych zeszłorocznym repertoarem dane będą „Nanon" Genéego, „Nitouche", „Wagabunda", „Błazen nadworny", „10 cór na wydaniu" i kilkanaście jednoaktówek. Kierownikiem części muzycznej jest znany zaszczytnie muzyk i kompozytor p. Henryk Jarecki.

Przedstawienia rozpoczynają goście lwowscy dzisiaj operetką „Nanon"- która jako nowość ściąnie niezawodnie tłumy publiczności spragnionej wesołych dźwięków podkasanej muzy.

Repertoar. (Teatr lwowski). Dziś przedstawioną będzie operetka „Nanon" w niedziele „Piękna Helena", w poniedziałek jednoaktówki „Joasia płacze a Jaś się śmieje, Mąż za drzwiami, Lizka i Frycek", We wtorek dnia 5 powtórzenie operetki „Nanon", we środę „Dzwony z Corneville."

Komitet ratunkowy dla pogorzelców Toń składa się z delegata hr. Borkowskiego, wice-prezesa Rady powiatowej dra Paszkowskiego, p. Stanisława Homolacsa, p. Zygmunta Cieszkowskiego, br. Ksawerego Konopki, Jana Kantego Kirchmajera, Juljana Konopki, właściciela Modlnicy, proboszcza w Zielonkach ks. Michalika, p. A. Jezierskiego, właściciela Gieaułtowa, p. Adolfa Schoena z Mydlnik, wójta z Zielonek, Orzechowskiego i wójta z Toń Branickiego.

Zacięty złodziej. Do jednego z sklepów na Rynku Kleparskim l. 12, zakradł się przed kilku dniami niejaki Adolf Chmura recte Bronisław Górski, z zawodu ślusarz, a obecnie złodziej. Z rzeczonego sklepu skradł pieniądze w gotówce przenoszące sumę stu złr. i zakopał takowe w wale wojskowym blizko Woli Justowskiej.

Nie łatwo dowiedziały się organy bezpieczeństwa publicznego — gdzie się owe pieniądze znajdowały. Badany Górski zaciął się i długo nie chciał się przyznać do owej kradzieży, aż dopiero wczoraj roztkliwiony piękną przemową komisarza rozpłakał się rzewnie i wyśpiewał prawdę.

Dzieciobójstwo. Dnia 31 marca doniósł tutejszym władzom stróż domu l. 60 ul. Dietla Michał Lorenz, że tegoż dnia o godzinie 6 zamiatając podwórze zobaczył ślady krwi prowadzące od strony suteren przez podwórze do wychodków.

W skutek tego doniesienia zarządziły organy policyi wstępne dochodzenia, które wykazały, że niejaka Julia Górniesiewicz lat 24 licząca, mieszkająca w tymże domu u siostry swej Maryi Malawy, była jeszcze przed paru dniami w stanie brzemiennym, a nawet w czasie, kiedy delegat władzy przyszedł do niej, leżała w łóżku, prawie bez przytomności. Odwieziono ją tedy do szpitala i zarządzono poszukiwania za noworodkiem.

Atoli nasuwało się podejrzenie, że takowego wrzucono do kloak. Ażeby jednak go wyjąć, trzeba było wypompować nieczystości — to zaś byłoby połączone z niejakim kosztem. Awizowano więc przedsiębiorstwo czyszczczenia kanałów — i rzeczywiście wczoraj przy spuszczaniu kanału pod l. 60 ul. Dietla, znaleziono ów płód. Skutkiem tego wdrożono śledztwo karne w kierunku zbrodni dzieciobójstwa.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Bibliografia polska dr. Estreichera. Pomnikowe to dzieło, dzięki niezmordowanej pracy i zabiegom dra Karola Estreichera, dyrektora bibl. Jagiellońskiej, nareszcie zostało ukończone. Po dwudziestu latach nieprzerwanego druku, a czterdziestu pracy autora otrzymaliśmy szczegółowy spis naszej literatury, który ogarnia przeszło 120,000 tytułów. Dzieło dra Estreichera, obejmuje trzy części: I w 7 tomach, t. j. spis druków począwszy od r. 1800 po 1871 a zarazem pod literą D. spis rękopisów sztuk teatralnych; część II- w 2 tomach druki XV do XVIII wieków. oraz III, część w 2 tomach. Dopełnienia.

Polacy w Bazylei w XVI wieku. Z metryk uniwersytetu bazylejskiego wydał dr. Józef Kallenbach. Kraków 1888.

Drobniutka praca powyższa jest owocem krót-

kiego pobytu autora w Bazylei, podjętego celem zbadania w archiwach tamtejszych frekwencji Polaków którzy w XVI w. na uniwersytet ów uczęszczali. Wiadomo że Bazylejski uniwersytet w XVI w. należał do najbardziej uczęszczanych. Przepisany przez p. Kallenbacha wyciąg z ksiąg metrykalnych potwierdza rzecz tę najzupełniej wykazuje bowiem od r. 1551 do 1599 ogółem 145 Polaków. Wykaz swój uzupełnił p. Kallenbach ciekawą wiadomością o Polaku Marcinie Chmielnickim, który był dwakroć rektorem bazylejskiego uniwersytetu i tamże umarł w r. 1694.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Kolej przemysko - łupkowska ma przejść niedługo w administracyę państwową, przyczem część od Łupkowa do Chyrowa podlegać będzie dyrekcyi we Lwowie, zaś od Chyrowa do Przemyśla, dyrekcyi w Krakowie.

Roboty w więzieniach. W Austryi i w Niemczech domagają się rzemieślnicy od dwóch rządów, aby nie dawano robót w więzieniach, gdyż przez to współzawodnictwo wiele tracą. Rząd niemiecki odpowiedział, iż państwo mając około trzech milionów marek dochodu z więziennych robót, nie może tego ciężaru zwalić na płacących podatki, jednakowoż starać się będzie zatrudniać więźniów na rachunek administracyi wojskowej. Austryacki zaś rząd tłómaczył się przez swego zastępcę w Radzie państwa, że jeden więzień przypada na sześciuset wolnych rzemieślników, co przecież nie może ich zniszczyć. Rzeczywiście ratunku tam, gdzie go najtrudniej znaleść.

Z Berlina donoszą nam, że tymczasem zaniechane zostały wszelkie środki represyjne przeciw przywozowi zboża z Rosyi. Okazało się bowiem, że konsumenci niemieccy w żadnym razie obyć się nie mogą bez obcego ziarna, gdyż miejscowa produkcya na potrzeby nie wystarcza. Gdyby podniesiono, jak projektowano, o 50 prc. cło od zboża, przywożonego z Rosyi, pozostawałyby dwie alternatywy: albo zaspakajenie potrzeb wyłącznie drogiem w tym roku zbożem amerykańskiem i indyjskiem, albo złożenie haraczu 50-procentowego na spożywców, przy pewnem małoznaczącem ograniczeniu spożycia w kołach najuboższej ludności. Ostatecznie przeważyły też racye praktyczne nad pobudkami odwetu i projekt złożono ad acta. Dowóz zboża odbywa się tymczasem w coraz większych rozmiarach, powodując podwyżkę waluty, która w ciągu dwóch dni podniosła się o 2 marki blizko. W tutejszych sferach giełdowych przewidują dalszą jeszcze poprawę kursu rubla, gdyż zapotrzebowanie waluty rosyjskiej wzrasta w miarę wzmagającego się handlu zbożem.

Fałszywe francuskie 500 frankowe banknoty, jakie dotychczas wykryto, zaopatrzone są w następujące serye: 274, 314, 316, 317, 318, 328, 709, 744, 774. Fałszywe banknoty są u góry i po obu stronach pogniecione, aby wyglądały na zużyte. Znaki wodne są niewyraźne. Wszystkie banknoty z seryami wyższemi, niż 337 są już dla tego fałszywe, że bank emitował dotychczas tylko 337 seryj. Podobno ukazały się 50 i 100 frankowe noty sfałszowane.

Według doniesień z Berlina w tamtejszych kołach urzędowych nie zaniechano dotąd bynajmniej projektu ponownego podniesienia ceł wchodowych od zboża przybywającegó z Rosyi, urzeczywistnienia jednakże tego projektu nie można się zbyt prędko spodziewać.

Z Wiednia donoszą nam, że konferencye w sprawie zawarcia traktatu handlowego celnego między Szwajcaryą i Austryą rozpoczęły się w dniu 25 b. m.

Z Medyolanu piszą, że w ministeryum finansów opracowywa się obecnie projekt majacy na celu emitowanie $4^1/_2$% lub 4% konsoli w miejsce obligacyj kolejowych.

Rozmaitości.

Prasa niemiecka i Mackenzie. Polepszenie stanu zdrowia cesarza Fryderyka, trwające tym razem dosyć długo, zmusiło dzienniki niemieckie do chwilowego przynajmniej zaniechania napaści na Mackenzie'go. Nie mogąc jednak zupełnie przestać zajmować się osobą leczenia angielskiego, zaczynają one dotykać jego stosunków prywatnych i między innemi jedno z pism berlińskich donosi obecnie, iż gdy dr. Mackenzie obraca się w najwyższych sferach, córka jego ma widocznie wyraźny pociąg ku mniej uprzywilejowanym członkom społeczeństwa. Zakochała się ona bowiem w pisarzu od adwokata i chce go poślubić, ku wielkiej rozpaczy swej matki, która przesyła jakoby mężowi swemu desperackie listy. Pismo owo zapewnia, że skoro tylko dr. Mackenzie będzie mógł opuścić swego dostojnego pacjenta, pośpieszy do domu, aby córce wytłómaczyć różnicę stanów.

Tajemnicza sprawa postrzelenia stróża w parku w parku Charlottenburskim została wyjaśniona. Raniony, niejakiś Langhammer, na śledztwie początkowo składał zupełnie sprzeczne zeznania, a w końcu przyznał się, iż zranił się własnoręcznie, a to w celu wzbudzenia litości cesarza i cesarzowej i otrzymania w ten sposób lepszej posady.

Konkurs na odbudowanie teatru opery komicznej w Paryżu ma być ogłoszony przez ministra p. Lockroy Nagroda jedyna ma być 25 tysięcy i przyjęcie projektu do wykonania.

W m. Jacksonie, w stanie Michigan aeronauta Hogan, oświadczył zamiar zeskoczenia z balonu z wysokości 10.000 stóp na ziemię bez otworzenia spadochronu, pozostawiając takowy wyłącznie silnemu przeciwnemu prądowi powietrza podczas samego już spadania. Wiadomość ta sprowadziła do Jacksonu tysiące osób z miast poblizkich. Mnóstwo osób usiłowało odwieść śmiałka od szalonego przedsięwzięcia, lecz daremnie. Hogan wzniósł się balonem w górę z szaloną szybkością do wysokości 10.000 stóp. Na dole śledzono z zapartym oddechem śmiałego żeglarza. Hogan stanął na krawędzi łodzi, podniół wysoko ręce, a na widok ten mnóstwo spektatorów odwraca się, mdlejąc prawie ze strachu i zwruszenia. W tej samej chwili rozlega się olbrzymi okrzyk zgrozy. Z impetem kuli armatniej ciało jego przeszywało powietrze 100—200—300 stóp a spadochron wciąż jeszcze zamknięty. — Chwila śmiertelnej ciszy i powtórny okrzyk rozlega się pod niebiosa — spadochron zaczyna chwytać powietrze i niby olbrzymi ptak przedpotopowy, coraz szerzej rozpościera tantastyczne skrzydła. Jednocześnie Hogan zawisł nagle, jakby nieruchomy w powietrzu, by w chwilę później, z szalonego spadku przejść w powolny lekko tylko kołyszący się ruch spadkowy. W trzy minuty po opuszczeniu łódki śmiały żeglarz powietrzny stanął bez szwanku w otwartem polu. Podług własnege zeznania, na kilka zaledwie sekund stracił był oddech a odzyskał go szybko i łatwo po napełnieniu się spadochronu, Przyrząd ten, wykończony z grubego sukna ma 20 stóp średnicy, od zbytniego kołysania zabezpiecza go czterocalowy otwór, urządzony w pośrodku powłoki.

Cesarz chiński i jego matka. W Pekinie miała się odbyć 20-go z. m. zajmująca uroczystość. Cesarzowa-matka i była regentka przeniosła się do zachodniego parku i pałacu, który przeznaczył jej na siedzibę cesarz. Postanowienie swoje oznajmił on narodowi w proklamacyi, w której mówi, iż oddawna już niepokoił się bardzo, że cesarzowa niema siedziby, „w której znalazłaby spokój i odpoczynek w niewielu wolnych chwilach, jakie jej zostawiają troski o państwo." Poczem młody monarcha szczegółowo opisuje w jaki sposób zamierza dać wyraz swej synowskiej obowiązkowej miłości, Cesarzowa-matka zaś odpowiedziała na proklamacyę dekretem i mowi, że „nie chce niepotrzebnie opononować tembardziej, że środki płyną z prywatnych oszczędności rodziny cesarskiej, kraj zatem nie przynosi żadnej ofiary." W końcu cesarzowa daje dostojnemu synowi swemu macierzyńskie napomnienia, dotyczące jego osoby i rządów.

Przegląd polityczny.

Jak z depeszy wiadomo już czytelnikom, — generalna dyskusya nad ustawą wódczaną zakończyła się we środę. W ciągu dyskusyi, minister skarbu oświadczył, że skoro tylko okażą się nadwyżki projektowanych dochodów, rząd nie omieszka natychmiast wprowadzić ulg w innych podatkach. Była to odpowiedź na wezwanie posła Jaworskiego. Minister rzekł dalej: „Nie żyjemy niestety w złotym wieku, owszem należałoby go nazwać żelaznym. Mamy wiele do zrobienia i musimy wiele ponieść ofiar, ale za to, da Bóg, pozostawiwszy potomkom naszym w dziedzictwie Austryę silną i potężną.

Jako jeneralny mowca przeciw projektowi przemawiał Plener, a za projektem Rutowski. Plener niby nie miał w zasadzie przeciw znacznemu nawet podwyższeniu podatku od spirytusu, ale go przestrasza nagły skok w opodatkowaniu, przyjęcie od razu zbyt wysokiej stopy podatkowej. 25 złr. r. uważałby on jeszcze za możliwe, ale skok od razu do 33 złr. r. wydaje mu się zbyt gwałtownym i niebezpiecznym. Wkońcu Plener dziwi się, iż dotychczas rząd niedał jeszcze do poznania na co zamierza użyć nadwyżki z tego podatku, która wyniesie około 6 milionów. Poseł Rutowski bronił gorzelni rolniczych i omawiał prawo propinacyjne, a wkońcu ubolewał nad wyrażeniem się Neuwirtha (który żałował niby że Polska została podzieloną), powiadając, że kto ojczyznę ma i ją kocha, nie poważyłby się wciągać do dyskusyi wódczanej sprawę tak wszechświatowego znaczenia jak Polska.

Na środowem też posiedzeniu rząd wniósł był przedłożenie do ustawy o tymczasowym dodatku do podatku do poborów cłowych od gorących napojów spirytusowych.

Następnie referent budżetu Mattusz wniósł zgodnie z uchwałą Izby Panów wstawieniu znów do budżetu kwoty 50.000 złr. r. tytułem funduszu dyspozycyjnego.

Fuss oświadcza, że on i jego stronnictwo będą przeciw temu głosować.

Plener oświadczył, że zawotowanie funduszu dyspozycyjnego jest kwestyą zaufania. Jego partya nie może jednak mieć do dzisiejszego rządu żadnego zaufania, ponieważ jest on Niemcom wrogim, a przeto będzie przeciw funduszowi dyspozycyjnemu głosować.

Vaschaty sklada w imieniu Młodoczechów takie same oświadczenie.

Przy imiennem głosowaniu przyjęto fundusz dyspozycyjny 169 głosami przeciw 116.

Poczem z odpowiednią poprawką przyjęto całą ustawę finansową. Również przyjęto przedłożenie rządowe udzielenia 25.000 złr. dla ulżenia nędzy w Tyrolu.

W Izbie Panów w dyskusyi nad etatem ministerstwa sprawiedliwości Apfaltern omawiał stosunki panujące w Krainie, narzekał na ostentacyjne okazywanie tendencyi słowiańsko-narodowych przez niektórych urzędników sądowych i nie wychodząc wcale ze stanowiska niemieckiego, ale w interesie całej ludności, wyraził życzenie ażeby dla jednolitości wpisy do ksiąg gruntowych odbywały się w języku niemieckim.

Br. Schenk wykazywał, że zrobiono wszystko możliwe, ażeby wymiar sprawiedliwości w Galicyi normalnym szedł trybem, atoli zachodzi ta przeszkoda, że urzędnicy sądowi, szczególniej w Galicyi wschodniej, są przeciążeni nadmiarem pracy. Mówca wyraził się niekorzystnie o działalności funkcyonaryuszy prokuratoryi i ubolewał, że w sądownictwie nie ma dziesiątej rangi urzędników.

Minister Prażak zauważył, że dotychczas nie doszły go żadne skargi z powodu zachowania się urzędników sądowych w Krainie. Ubolewań z powodu rzekomego zaniechania języka kraińskiego minister podzielać nie może, gdyż język ten jest właściwie tylko dyalektem, a językiem piśmiennym jest język słowieński, w którym też pojawiają się rozporządzenia urzędowe. Wpisy tabularne w języku słowieńskim są zupełnie uzasadnione, dla ludności korzystne; sejm kraiński żadnej z tego powodu nie wniósł reklamacyi.

Zale br. Schenka uważa minister za słuszne. Przeciążenie urzędników sądowych w Galicyi jest rzeczywiście wielkie. Minister wykazuje to cyframi. Atoli od r. 1876 zrobiono nie jedno w kiernnku poprawy stosunków; liczbę trybunałów, urzędników i woźnych powiększono, a etat pensyjny podniesiono o 315.000 złr. Rząd z chęcią uczyni wszystko, co tylko możliwe, ażeby odpowiedzieć wymaganiom stosunków miejscowych.

Dziś odbywają się wybory do wspólnych delegacyj. Niemcy z Czech odrzucili kompromis z Czechami, natomiast Niemcy morawscy przyjęli go.

Punkt ciężkości polityki już nietylko austrjackiej, ale w pewnej mierze europejskiej przed zebraniem wspólnych delegacji przeniósł się już do Pesztu, lub wskutek całomiesięcznej energicznej akcji węgierskiej, jak ostatniej mowy Tiszy, która wywołała taką burzę w Paryżu i dała powód do wzajemnych wyjaśnień między Kalnokym a ambasadorem francuskim. Znacząca mowa Falka do wyborców (redaktora „Pester Lloyd'a i sprawozdawcy budżetu ministerstwa spraw zagranicznych w delegacji), odsłaniająca konieczność rychłego starcia zbrojnego, wcale nie przyczyniła się do uśmierzenia obaw wojennych.

Wobec tego śmieszną wydawać się musi petycya ligi pokoju, podana ministrowi Gobletowi w Paryżu, a domagająca się od niego zwołania kongresu międzynarodowego, któryby powziął uchwałę, aby na przyszłość spory między narodami rozstrzygał sąd polubowny.

Własne Telegramy Kurjera.

Wiedeń 1 czerwca. Poseł Karol Lewakowski złożył mandat nie mogąc być w sprzeczności z żądaniem swoich wyborców w sprawie głosowania przeciw ustawie gorzelnianej. Jutro na cześć jego danym będzie bankiet. Koło polskie do delegacyi wybrało tych samych posłów z tą różnicą, że drugim został Mandyczewski.

Wiedeń 1 czerwca. W izbie interpeluje poseł Trojan ministra oświaty co do języka krajowego w szkołach gminnych o mieszanej ludności. Przyjęto ustawy o wprowadzeniu tymczasem dodatku do cła od napojów gorących. W drugim i trzecim czytaniu przeszła bez dyskusyi ustawa o sprzedaży nieruchomości państwowych w Pradze, Trumtowie, Ołomuńcu, Bregencyi i Salzburgu.

Paryż 1 czerwca. W Izbie deputowanych Gerville-Réache interpelował rząd w sprawie przemówienia Tiszy o udziale Węgrów w wystawie paryskiej. Odpowiadał mu Goblet, który w dłuższem przemówieniu oświadczył, iż rząd nie może zaradzić temu, jeżeli państwa przyłączyć się nie chcą do manifestacji w r. 1889 W Austro-Węgrzech utworzył się był komitet w celu uczestnictwa wystawców z tego kraju prywatnie, później atoli komitet od tego zamiaru odstąpił. Tiszy wprawdzie służyło prawo powstrzymania węgierskich wystawców od uczestnictwa w wystawie, lecz nic go nie upoważniało do oświadczenia, iż położenie jest takiem, że zachodzi obawa o naruszenie w czasie wystawy pokoju między dwoma państwami, a również i rząd francuski nie mógłby zapewnić bezpieczeństwa dla gości. Goblet zawezwał posła w Wiedniu Decrais'a, ażeby zwrócił na to uwagę Kalnoky'ego. Hr. Kalnoky wyraził ubolewanie i oświadczył, że on wyłącznie polityką kieruje, a dalej odczytał pismo Tiszy, w którem tenże oświadcza, iż Francyę uważa za mocarstwo zaprzyjaźnione, i nie miał zamiaru ubliżyć Francji. W końcu Goblet oświadczył: Polityka Francyi jest pokojową. Wystawa najlepszym jest dowodem, że Francya nie ma zamiaru naruszenia pokoju. Jeżeli jakie państwo czyni przeciw nam zarządzenia, poczynimy i z naszej strony odpowiednie temu zarządzenia. (Oklaski). Sprawę tę uważają jako załatwioną.

Paryż 1 czerwca. Ambasador austryacki Hoyos był na tygodniowem przyjęciu w ministerstwie spraw zagranicznych. Dłuższy czas konferował Goblet z ambasadorem.

Sofia 1 czerwca. Imieniny ks. Ferdynanda obchodzone były paradą wojskową, przyjęciem w pałacu i illuminacyą miasta.

Rzym 1 czerwca. Na konsystorzu który się odbędzie jutro prekonizowani będą biskupi: Kotarski, Erlancki, Weszprimski i Lesiński.

Berlin 1 czerwca. Cesarz czuł się dzisiaj zupełnie zdrowym po wyśmienitem spędzeniu nocy. W ciągu dnia przyjmował kilka wizyt pożegnalnych, gdyż dziś rano przed 11tą odjeżdża z cesarzową i córkami do Postdamu.

Wiedeń 1 czerwca. Dziś wyszły następujące serye losów z r. 1864: 164, 209, 230, 488 760, 943, 1084, 1161, 1275, 1349, 1571, 1934 2091, 2124, 2676, 2733, 2842, 3083, 3199, 3308, 3437, 3528, 3653, 3880, 3921, 3994. Główna wygrana padła na seryę 3921 nr. 34 20.000 złr. wygrała serya 230 nr, 13, a 10.000 złr. serya 1275 nr, 77.

Berlin 2 czerwca. Cesarz opuścił wczoraj o $10^3/_4$ przed południem Charlottenburg i udał się powozikiem w kucyki zaprzężonym do przystani, gdzie oczekiwał parowiec »Aleksandra«. Niezliczony tłum ludu umieścił się nad brzegiem Sprei, a następnie towarzysząc odpływającemu parowcowi postępował brzegiem, wznosząc okrzyki na cześć Cesarza siedzącego na pokładzie.

Paryż 2 czerwca. Wszystkie dzienniki nader pochlebnie wyrażają się o odpowiedzi w Izbie Gobleta.

Medjolan 2 czerwca. Lekarze zadecydowali iż wyjazd cesarza brazylijskiego do Aix les Bains, nastąpi w poniedziałek.

Budapeszt 2 maja. Godnem jest uwagi, że »Pester Llyod« przynosi inną wersję objaśnień jakie hr. Kalnoky udzielił posłowi francuskiemu Decrais'owi. Podług wiadomości »ze sfery wysoko oficyalnej« pisze »Pester Llyod« wyrażenie ubolewania ze strony hr. Kalnoky'ego nie miało miejsca. Dalej hr. Kalnoky oświadczył Decrais'owi, co skłoniło Tiszę do przemawiania w ten sposób w parlamencie mianowicie: do wiadomości rządu węgierskiego doszło, iż pewne żywioły w Paryżu i w Peszcie, które zarówno z francuskim, jak węgierskim rządem nic wspólnego nie mają, nawiązały stosunek, aby podczas wystawy *urządzić demonstracyę przeciwko przymierzu niemiecko-austryackiemu*, i aby oświadczyć publicznie, że prawdziwą sympatję Węgrów posiada Francya, chociaż rząd węgierski oficyalnie tego wyrazić nie jest w możności.

Na czele owych żywiołów, z któremi sympatyzuje kilkunastu węgierskich posłów dziennikarzy i przemysłowców, stoi poseł Dyonizy Pazmandy, który nawet w oficjalnych sferach francuskich błędnie za przedstawiciela Węgier jest uważany, podczas gdy rzeczywiście jest on w stosunku naprężonym do Tiszy. Konsul francuski w Peszcie Delabarre przyłączył się do owych ludzi, którzy są wrogo usposobieni dla rządu i do demonstracyj przeciw Tiszy są skłonni.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków, 1 czerwca 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	106 75	107 75
Marki niemieckie	61 75	62 30
20-frankówki za sztukę	10 —	10 08
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kupenu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	102 —	103 —
$4^1/_2$% gal. pożyczka krajowa	89 50	90 50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 50	100 50
Listy zastawne:		
$4^1/_2$% listy gal. banku krajowego	92 —	93 —
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	100 75	101 75
$4^1/_2$% " " " "	93 50	94 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. niuokr	93 —	94 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	89 50	91 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	— —	— —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	85 50	89 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	100 50	101 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	97 75	98 75
Losy:		
Miasta Krakowa	19 —	20 —
" Stanisławowa	31 50	34 50
Warszawa. 1 czerwca 1888.		
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
$4^1/_2$% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 25	101 25
4% listy likwidacyjne	89 50	90 10

Telegramy:

Wiedeń, 1 czerwca 1888.

Renta wspólna pap. opod. 79·20 Akcye kredytowe 282·70, Dukaty 5·95

Berlin 1 czerwca 1888.

Guldeny austryackie 161·—, ruble 173 85